

**Magdalena Baraniak**

University of Warsaw, Faculty of “Artes Liberales”  
Warszawa

**MICKIEWICZ WITKACEGO****ADAM MICKIEWICZ IN THE VIEW OF THE WITKACY**

**Słowa kluczowe:** Witkacy, Mickiewicz, szydercy, Mickiewiczowski patriotyzm, transcendencja pozioma, Witkiewiczowie, wychowawca narodu, *Lekeja XVI*

**Key words:** Stanisław Ignacy Witkiewicz, Adam Mickiewicz, the mockers, Mickiewicz’s nationalism, horizontal transcendence, the Witkiewicz family, mentor of the nation, *The 16<sup>th</sup> Lesson*

Kim był dla Witkacego Mickiewicz? Badanie tego zagadnienia jest niezwykle ważne nie tylko dla eksplikacji twórczości autora *Niemytych dusz*. Od dwudziestolecia międzywojennego aż do dziś (!) pokutują w świadomości społecznej krzywdzące stereotypy obrazu Witkacego jako nihilisty, odrzucającego wszelkie wartości, między innymi i te, o które walczyli romantycy. Jednak kolejne, wnikliwe analizy jego utworów, pism estetycznych, społecznych, filozoficznych, a także korespondencji przynoszą zaskakujące wnioski – Stanisław Ignacy wbrew pozorom wcale nie odrzucał tradycji romantycznej. Fascynowały go dramaty Juliusza Słowackiego, a szczególnie *Kordian*. Co więcej – nawet o *Panu Tadeuszu* Mickiewicza wyrażał się z najwyższym uznaniem. Ba! Oba utwory niemal w całości cytował z pamięci. Inspiracje autora *Niemytych dusz* dziełami romantycznych poetów nie zostały jednak dotychczas dokładnie rozpoznane<sup>1</sup>.

Zatem, wbrew pozorom, Witkacy nie odrzucał tradycji romantycznej, z którą tak silnie związana była cała jego rodzina. W niniejszym artykule nie będę dokładnie analizowała obszernego zagadnienia stosunku wielu pokoleń Witkiewiczów do

<sup>1</sup> Ze względu na złożoność zagadnienia, niniejszy artykuł jest jedynie szkicem. Z tego też powodu pominęłam niezwykle ważny wątek obecności modernizmu w twórczości Witkacego. Dokładna analiza wymienionych problemów zostanie opisana w powstającej pracy doktorskiej pod tytułem: *Witkacy i romantyzm*.

romantyzmu. Te jednak ich związki i fascynacje związane z Mickiewiczem, które mogły wpłynąć z kolei na inspiracje Witkacego dziełami romantycznego poety, zostaną oczywiście omówione w artykule.

### „Mickiewiczowski patriotyzm” Witkiewiczów

Nie bez znaczenia dla ukształtowania się światopoglądu, twórczości, a nawet języka Witkacego był fakt, iż urodził się on w patriotycznej rodzinie, która od pokoleń miała wiele wspólnego z Adamem Mickiewiczem. Najstarszy brat babki Witkacego – Franciszek Szemiot, przyjaźnił się z wieszczem<sup>2</sup>. Ojciec opowiadał młodemu Witkacemu (także opisywał w listach) bohaterskie czyny przodków. Jan Prosper Witkiewicz, stryjeczny dziadek Witkacego, miał piętnaście lat, gdy założył wraz z Cyprianem Michałem Janczewskim stowarzyszenie Czarni Bracia. Ten tajny związek miał na celu wywoływanie zamieszek, by pomóc w złagodzeniu kary Promienistym, wśród których głównym działaczem był Tomasz Zan. Niestety spisek został wykryty i car skazał Witkiewicza na karę śmierci. W drodze łaski zamienił ją na zsyłkę na Sybir. Kazał wydalić go do Orenburga. W trakcie podróży Witkiewicz był katowany, miesiącami szedł, zakuty w kajdany do celu podróży. Wydarzenia te wspominał Mickiewicz w opowieści Sobolewskiego w III części *Dziadów*<sup>3</sup>. Anna Micińska w przypisach do listu Stanisława Witkiewicza do syna z dnia 1 sierpnia 1911 roku tak opisała historię Jana Witkiewicza „Wallenroda” od momentu wygnania:

[...] Witkiewicz zostaje mianowany agentem dyplomatycznym Rosji na Dalekim Wschodzie, odbywa szereg podróży po Persji, Afganistanie, Bucharze. Zaczyna wówczas prowadzić podwójną grę polityczną i omal nie doprowadza do wojny Anglii z Rosją. Odwołany do Petersburga, wg relacji Tomasza Zana, został zamordowany po audiencji u cara<sup>4</sup>.

Co ciekawe, prawnuk tego samego Zana, który spotkał się na zsyłce z Janem Witkiewiczem – także Tomasz Zan – niecałe sto lat później zaprzyjaźnił się z Witkacym.

Opowieści o bohaterskich czynach „Witkiewicza-Wallenroda” przekazywali sobie Witkiewiczowie z pokolenia na pokolenie. Dla Stanisława Witkiewicza Jan Prosper był legendą, wzorem do naśladowania. Opowiadał o nim swojemu synowi. W 1913 roku wysłał mu nawet kopię portretu rodzinnego bohatera<sup>5</sup>.

Legenda sławnego przodka musiała wywrzeć wrażenie na Witkacym, skoro pisał o Janie Witkiewiczu jako o „jedynym wcieleniu Wallenroda”:

<sup>2</sup> Jak dowodzi Przemysław Pawlak, współuczestniczył on także w finansowaniu druku francuskiego przekładu *Książ narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, wydanego w 1833 roku w Paryżu. Zob. P. Pawlak, *Errata. Jest: ciarapata, ma być: arystokrata*. W: <http://witkacologia.eu/uzupelnienia/uzupelnienia.html> [30.03.2020].

<sup>3</sup> S. Witkiewicz, *Listy do syna*, oprac. B. Danek-Wojnowska, A. Micińska, Warszawa 1969, s. 785.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 785.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 591.

Moja kuzynka [...] chwali się [...], że dziadek jej, Jan Witkiewicz (i to nieprawda, bo brat dziadka), był wielkim (to prawda) awanturnikiem w Afganistanie (faktycznie dziwna to postać, jedyne wcielenie Wallenroda) – z zęsańca, cudem przez Humboldta wyratowanego z karnych batalionów, zostaje adiutantem hr. Perowskiego, gubernatora Turkiestanu, wywołuje bunt Afgańczyków w Khaboulu, rzeź czterech tysięcy sipajów angielskich; o mało nie wybucha wojna angielsko-rosyjska. Wezwany do Petersburga zostaje tam z rozkazu kanclerza Nesselrodego zamordowany [...]<sup>6</sup>.

Ojciec Witkacego również był patriotą. Już jako dwunastolatek czynnie uczestniczył w powstaniu styczniowym. Dostarczał powstańcom żywność i beczułki z prochem. Wraz z rodziną został wywieziony na cztery lata na Sybir<sup>7</sup>. Ostatecznie powstańcy ponieśli klęskę, a Polska przestała istnieć jako państwo..

Maria Janion nazwała patriotyzm Stanisława Witkiewicza Mickiewiczowskim<sup>8</sup>. Za wciąż aktualne uważał on wzorce wychowawcze proponowane przez autora *Dziadów*:

Mickiewicz stworzył całe pokłady idei, które stopniowo dopiero pokolenia po pokoleniach będą odkrywały, pojmowały i wprowadzały w swoje życie<sup>9</sup>.

W artykule Witkiewicza *Wallenrodyzm czy znikczemnienie?* czytamy:

Pedagogia, którą zalecał Matce Polce Mickiewicz, niewiele może być zmieniona i dziś jak dawniej w tej walce trzeba być „jak otchłań w myślach nie-dościgłym”. [...] Tego tylko można nauczyć się w życiu, w walce, w pracy nad zdobywaniem ostatecznego celu dążeń wszystkich pokoleń polskich od lat stu<sup>10</sup>.

Stanisław Witkiewicz uważał, że naród polski ocali własną tożsamość, jeśli poszczególne jego jednostki, będą pracowały nad sobą, ćwiczyły siłę woli. Aby odzyskać niepodległość, należało, jego zdaniem, zacząć wychowywać Polaków, a szczególnie młode pokolenie.

Czy Witkacy, dorastając w cieniu ojca, znanego pisarza zaangażowanego w „sprawę polską”, utożsamiał się ze swoim narodem? Stanisław Witkiewicz zachęcał syna do czytania literatury romantycznej i poznawania historii Polski. Młody Witkacy miał pracować nad sobą.

Mój Stary! przede wszystkim być absolutnie dobrym człowiekiem, a potem cokolwiek dobrego robić, malować cudowne obrazy czy rozwozić bułki po Zakopanem albo gnój oskidować, byleby mieć wzniosłą duszę – to wszystko,

<sup>6</sup> S.I. Witkiewicz, *Narkotyki. Niemyte dusze*, oprac. A. Micińska. W: *Dziela zebrane*, tegoż, t. 12, Warszawa 2004, s. 322.

<sup>7</sup> M. Janion, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990, s. 612.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> S. Witkiewicz, *Dziwny człowiek*, Lwów 1903, s. 95.

<sup>10</sup> *Idem*, *Wallenrodyzm czy znikczemnienie?*, „Kultura Polski”, 1917, nr 6/7.

co stanowi istotną mądrość życia. [...] widzę, że poza tę mądrość wyjść nie można i dążenia najlepszych ludzi w każdym czasie są jednakie – Mickiewicz i Tołstoj nic innego nie mówią<sup>11</sup>.

Jednakże niesforny, młody człowiek nie spełniał oczekiwań ojca – buntował się i mówił wprost, że nie interesują go sprawy społeczne. Dopiero jako dojrzały pisarz zajął się sprawą narodową. W swoim studium *Niemyte dusze*, które powstało w 1936 roku, zaczął wręcz upominać Polaków i stał się sam w pewnym sensie „wychowawcą narodu”<sup>12</sup>.

Krytykował wady społeczeństwa i przestrzegał je przed nałogami. Zgodnie z „pedagogią Mickiewicza”, uznał, że rozwój poszczególnych jednostek składa się na mądrość i siłę całego narodu.

Trzeba zacząć walić w mordy, myć niechlujne pyski i głowy, i trząść, i łbami zafajdanymi walić o jakieś chlewne ściany z całych sił, bo naprawdę, jak przyjdą wypadki przerastające naszą epokę obecną – łatwych triumfów w Lidze Narodów czy czymś podobnym to mogą zastać już nie naród, a kupę płynnej zgnilizny [...]<sup>13</sup>.

Być może patriotyzmu Witkacego nie można nazwać Mickiewiczowskim, jednak gdy tak ostro atakował Polaków, to przyświecała mu niewątpliwie idea uzdrowienia narodu – podobnie jak wcześniej jego ojcu, który cytował w swoim studium o Janie Matejce słowa Mickiewicza z *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*:

A każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic./O ile polepszyście i powiększyście duszę waszą, o tyle polepszyście prawa wasze i powiększyście granice wasze<sup>14</sup>.

Witkacy uważał, że literatura nie ma już obowiązku poruszania tematu walki Polski o niepodległość.

Pisarze poprzedniego pokolenia mieli problemat Polski, jeśli można się tak wyrazić, jako takiej, narzucony im przez tradycję wielkich poetów epoki Romantyzmu. Był on potężnym motorem ich twórczości, a jednocześnie uginali się pod jego ciężarem. Byli zmuszeni dźwigać go, ponieważ do chwili powstania Legionów nikt nie był w stanie na tle rozdziału na zabory ani go wziąć na siebie całkowicie, ani realnie rozstrzygnąć. Musieli być „wieszczami”

<sup>11</sup> S. Witkiewicz, *Listy do syna*, dz. cyt., s. 48.

<sup>12</sup> Zob. J. Degler, *Witkacy – wychowawca narodu*. W: *Człowiek, kultura, historia*, E. Dobrzejewska-Mozrzyńska, A. Jezierski (red.), Wrocław 2011.

<sup>13</sup> S.I. Witkiewicz, *Narkotyki. Niemyte dusze*, dz. cyt., s. 247.

<sup>14</sup> A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Paryż 1832, s. 106. W nieco zniekształconej wersji cytuje je Witkiewicz-ojciec w swoim studium *Jan Matejko*, które Witkacy z pewnością czytał: „A każdy z was w duszy ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic./O ile powiększyście i polepszyście duszę waszą, o tyle polepszyście prawa wasze i powiększyście granice”. Zob. S. Witkiewicz, *Jan Matejko*, Kraków 1903, s. 1.

w dawnym znaczeniu: rozdmuchiwać utajone zarzewie narodowych uczuć, przechowywać tajemny skarb dla przyszłych pokoleń<sup>15</sup>.

Czemu więc, zdaniem Witkacego, każda jednostka, cząstka narodu powinna pracować nad sobą? Dlaczego należy nadal wychowywać społeczeństwo tak, aby było w nim jak najwięcej silnych jednostek – „snardzów”, takich jak Józef Piłsudski, pomimo że Polska odzyskała niepodległość<sup>16</sup>? „Bo jak przyjdą wypadki przerastające naszą epokę obecną [...] to mogą zastać już nie naród, a kupę płynnej zgnilizny”, mówi Witkacy w *Niemytych duszach*. O jakich wypadkach pisał? Zapewne mając w pamięci wojnę w Rosji, myślał o katastroficznie rysującej się przyszłości, którą niejednokrotnie opisywał w swoich dramatach, choćby w *Bezimiennym dziele* czy *Szewcach*. Przewidywał, że nadejdzie era ludzi-automatów, masowe uspołecznienie, upadek kultury. Być może miał nadzieję, że silny naród będzie w stanie przeciwstawić się takiej katastrofie.

### Witkacy – „szyderca antyromantyczny”?

Warto zwrócić uwagę, że pomimo iż Witkacy podobnie jak Mickiewicz czy Witkiewicz-ojciec upominał naród, robił to jednak zupełnie w innym, własnym stylu. O autorze *Niemytych dusz* można raczej powiedzieć, że to „straszliwy wychowawca”, ponieważ nawet gdy postanowił wreszcie „zrobić coś dla drugich”, wciąż mówił tym samym, charakterystycznym dla siebie, szyderczym językiem. Zaciekle krytykował, ośmieszał zadufanie w sobie narodu polskiego i jego poczucie wyższości. Ten zespół przywar nazywał „chorobą ślachcicką”, którą „zarażały się” kolejne pokolenia.

A ludzie kapcanieli i deformowali się w tym nadymaniu się coraz gruntowniej; wytwarzała się ogólnoszlachecka („ślachcicka”) choroba, której symptomy skomplikowane można streścić w jednym zdaniu: że pozory są ważniejsze niż rzeczywistość, że wobec braku dalekich perspektyw użycie i pozorna twórczość jest istotniejsza niż spełnianie trudnych czasem i niewdzięcznych zadań na daleki dystans, z myślą o drugich współczesnych i dalszych pokoleniach [podkreśl. S.I. Witkiewicz]<sup>17</sup>.

Skąd wziął się u Witkacego ten szyderczy język? Czy używając go deprecjonował także tradycję romantyczną<sup>18</sup>, choć wychowywał się w atmosferze uwielbienia dla niej?

<sup>15</sup> S.I. Witkiewicz, *Pisma krytyczne i publicystyczne*, oprac. J. Degler. W: *Dzieła zebrane*, tegoż, t. 11, Warszawa 2015, s. 117–118.

<sup>16</sup> Ze względu na szkicowy charakter artykułu nie rozwijam niezwykle interesującego zagadnienia stosunku Witkacego do Piłsudskiego. Temat ten zostanie opisany w osobnej pracy.

<sup>17</sup> S.I. Witkiewicz, *Narkotyki. Niemyte dusze*, *op. cit.*, s. 236.

<sup>18</sup> Zapewne dzięki ojcu Witkacy już jako kilkuletni chłopiec recytował z pamięci *Kordiana* Słowackiego. Zob. A. Dawidowiczowa, *Zeschnięte liście i kwiat*, Kraków 1989, s. 25. Analiza niezwyklego wpływu Słowackiego na twórczość Witkacego znajdzie się w powstającej pracy na ten temat.

Dzieła romantyków były dla jego ojca – Stanisława Witkiewicza, czymś więcej niż obowiązkowe lektury, stały się dla niego wręcz „narodową świętością”. Towarzyszyły mu na co dzień. Używał ich fragmentów, by wyrazić własne myśli. Często posługiwał się nimi w *Listach do syna*. Przywoływał je z pamięci. Warto zwrócić uwagę na ciekawe zjawisko – gdy ojciec trawestuje w listach cytaty z *Beniowskiego*, *Ody do młodości* czy *Pana Tadeusza*.... Toteż często posługiwał się w *Listach do syna* fragmentami znanych utworów romantyków. Przywoływał je z pamięci. Warto zwrócić uwagę na ciekawe zjawisko – gdy ojciec trawestuje w *Listach do syna* fragmenty na przykład *Bieniowskiego*, *Ody do młodości* czy *Pana Tadeusza*, to czasem tak bardzo je zniekształca, że trudno się domyślić, jaki był ich pierwotny kształt – to jednak zupełnie nie przeszkadza Witkacemu w ich odczytaniu. Na przykład w liście do syna z dnia 10 marca 1906 roku ojciec pisze:

Ja „opieśniałej zbywszy się kory” – nabiłem blejtram 150 x 95 – i będę malował!<sup>19</sup>

Zupełnie naturalnie w swoją wypowiedź wplata cytat z *Ody do młodości* Mickiewicza wiedząc, że Witkacy będzie potrafił ją właściwie odczytać. Można więc przypuszczać, że w domu rodzinnym syn musiał wielokrotnie słyszeć, jak ojciec cytuje z pamięci arcydzieła romantyków. Stały się więc one pewnego rodzaju językiem czy kodem, za pomocą którego jeden Witkiewicz wyrażał własne myśli, a drugi go rozumiał.

Jednak w rzeczywistości utwory Mickiewicza znaczą dla każdego z nich coś zupełnie innego. Stanisław Witkiewicz z uniesieniem pisał o Konradzie z III części *Dziadów*:

„Czuć za miliony”, panować nad milionami dusz lub dać się za nie ukrzyżować – to są krańce wytężenia energii ludzkiej duszy. W sztuce nikt dalej w ten świat nie sięgnął niż Mickiewicz w improwizacji Konrada; w życiu imię tych, którzy dosięgli szczytu – jest legion...<sup>20</sup>

Syn o tym samym bohaterze romantycznym i Mickiewiczu wyrażał się zupełnie inaczej.

A co do osławionego indywidualizmu polskiego, którego rozwojowi nic na przeszkodzie (w wymiarach szlacheckich) nic nie stało, i „wzniosłych” (niby) instytucji poświęconych swobodzie, jak np. *liberum veto* (które podziwia komediancki prorok nigdy niespełnialnego snu o nadczłowieku – indywidualiście w tej właśnie epoce ludzkości [podkreśl. M.B.]), to właśnie całość tych instytucji [...] i przedwczesny ten, a zarazem spóźniony indywidualizm [...] były przyczyną wszystkich naszych nieszczęść dawnych i obecnego niskiego pod każdym względem prawie poziomu naszego kraju<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> S. Witkiewicz, *Listy do syna*, op. cit., s. 329. Oryginalny cytat z *Ody do młodości*, A. Mickiewicza: „Dalej, bryło, z posad świata!/Nowymi cię pchniemy tory,/Aż opieśniałej zbywszy się kory/Zielone przypomnisz lata”.

<sup>20</sup> *Idem*, *Dziwny człowiek*, dz. cyt., s. 105.

<sup>21</sup> S.I. Witkiewicz, *Narkotyki. Niemyte dusze*, op. cit., s. 224.

Obaj zupełnie inaczej interpretowali postać Konrada. Zdaniem Stanisława Witkiewicza, bohater *Dziadów* jest w stanie „czuć za miliony” i panować nad milionami dusz, a sam Mickiewicz to poeta-geniusz. Witkacy z kolei wyśmiewa patos i pychę Konrada, nazywa go ironicznie „nadczołowiekiem – indywidualistą”, a wielkiego romantyka równie szyderczo i prowokacyjnie – komedianckim prorokiem.

Odmienne odczytywali także fragment *Ody do młodości* Mickiewicza: „Patrz na dół – kędy wieczna mgła zaciemnia/Obszar gnuśności zalany odmętem:/To ziemia!/ Patrz, jak nad jej wody trupie./Wzbił się jakiś płaz w skorupie”<sup>22</sup>. Być może to o niej ojciec wypowiadał się patetycznie w liście do syna:

Niezapomniana Ida pisała: „Zabierz mnie morze, na nurt rzuć. I burzę wód swych pod łódź mą zwal, bo oto stoję, czekam fali!” – To czekanie fali, to gonienie za czymś, czego się nie przeżyło, jest siłą rzutu naprzód, która nieraz prowadzi do wielkich czynów<sup>23</sup>.

Z kolei Witkacy w swoim dramacie *Maciej Korbowa i Bellatrix* z roku 1918 do *Ody do młodości* nawiązał przekornie i komicznie.

Patrz – tam na podniebnej skale, w którą swe kły spienione zatapia fala law,  
tam stanę ja, król zimnej pożogi, w której się Nicość ucieleśnia, i Tajemnica,  
pokorna jak jakieś małe zwierzątko przypelźnie mi do nóg [...]”<sup>24</sup>.

Nietrudno zauważyć, że jego interpretacja znanego utworu Mickiewicza jest zupełnie inna niż ojcowska. Witkacy kpił niewątpliwie z egzaltacji i manii wielkości romantycznego artysty. I choć nie odmawiał Mickiewiczowi bycia wielkim poetą, jednocześnie wytykał mu jego słabości<sup>25</sup>. Czy jednak ostrze prawdziwej krytyki skierował przeciwko autorowi *Dziadów*? Czy można powiedzieć, że Witkacy deprecjonował wartość literatury romantycznej?

Wbrew panującym stereotypom Witkacy nie tylko jej nie odrzucał, lecz niektórymi dziełami Mickiewicza i Słowackiego wręcz się zachwycał. Jak wspomina jego żona Jadwiga, co najmniej połowę *Pana Tadeusza* umiał na pamięć i często go przytaczał<sup>26</sup>. Jak wytłumaczyć niejednoznaczny stosunek Witkacego do twórczości Mickiewicza? Z jednej strony wydaje się, że szydzi on z arcydzieł poety:

[...]  
Bo zważcie to dobrze u siebie  
Że czy ma być w piekle czy w niebie

<sup>22</sup> A. Mickiewicz, *Oda do młodości*. W: *Dzieła wszystkie. Wiersze 1817–1824*, tegoż, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1971, s. 91.

<sup>23</sup> S. Witkiewicz, *Listy do syna*, dz. cyt., s. 221.

<sup>24</sup> S.I. Witkiewicz, *Maciej Korbowa i Bellatrix*. W: *Dramaty*, tegoż, t. 1, oprac. J. Degler, Warszawa 1996, s. 95.

<sup>25</sup> O takim niezwykle ważnym postrzeganiu twórczości Mickiewicza piszą: Maria Janion i Michał Kuziak. Zob. M. Janion, *Gorączka romantyczna*, Gdańsk 2007 oraz M. Kuziak, *Inny Mickiewicz*, Gdańsk 2013.

<sup>26</sup> J. Witkiewiczowa, *Wspomnienia o S.I. Witkiewiczu*. W: *Listy do żony (1936–1939)*, S.I. Witkiewicz, red. J. Degler, Warszawa 2012, s. 596.

Ni tu, ni tam się nie zbłąźni  
Ten który chodzi do łaźni.

20 III 1935 Zakopane/Bystre (*nasze kochane*)<sup>27</sup>.

A z drugiej jednak – co można dostrzec dopiero podczas wnikliwej lektury – nawiązania do nich pojawiają się w sposób mniej lub bardziej zawołowany w większości utworów Witkacego. Fragmenty *Pana Tadeusza* czy *Dziadów* stają się czasem wręcz częścią języka jego dramatów czy powieści. Nie są to jednak celowe odniesienia czy aluzje, bowiem twórca teorii Czystej Formy uważał, że prawdziwa sztuka powinna być od nich wolna. I choć dociekliwy czytelnik może dostrzec w utworach Witkacego wymykającą się opisom, ciągłą polemikę z myślą Mickiewicza, to jednocześnie *Dziady* czy *Pan Tadeusz* są dla Witkiewicza-syna jednocześnie ważnym i stałym punktem odniesienia.

Marta Piwińska uznała Witkacego za jednego z twórców nurtu literatury szyderczej wobec paradygmatu romantycznego w kulturze polskiej.

Na czym polegała owa rewolucja „szyderców”? Wbrew pozorom nie była ona szydzeniem z samego romantyzmu, lecz z jego zniekształconej recepcji. To, że Witkacy i inni „szydercy” w pewien sposób chcieli przeciwstawiać się Mickiewiczowi, przekornie powtarzali treść jego dzieł, celowo zniekształcając, jakby próbowali „przedrzeźniać” wieszczą – nie znaczyło, że negowali wartość jego utworów. Paradoksalnie – to ciągłe nawiązywanie do arcydzieł Mickiewicza było wręcz swoistą ich kontynuacją.

Jesteśmy tu chyba świadkami, jak w materii poetyckiej zachodzi proces [...] przemiany uformowany przez romantyzm kultury polskiej. Przemiany i rewolucji, która jest jednak kontynuacją, która czerpie z głębokich źródeł, także romantycznych. [...] Baczyński czerpie jawnie u odkrytych źródeł, u Gombrowicza są one utajone, zasypane, to „ciemność i magia”, sam mówi. Jego „syncyzna” bez ojczyzny jednak nie istnieje, jest on przecież „bardzo polski dlatego, że tak antypolski”<sup>28</sup>.

Witkacy uważał, że Jan Nepomucen Miller i Tadeusz Boy-Żeleński, jako jedni z nielicznych, ustrzegli się stereotypowego myślenia o Mickiewicz i Słowackim.

Wyjątkami są jedynie Miller w stosunku do Mickiewicza i Boy do Słowackiego (ost[atnie] felietony w „Kur[ierze] Por[annym]”)<sup>29</sup>.

Cała trójka szydziła z powszechnie panującego w szkole upraszczania i zniekształcania myśli wielkich poetów romantycznych. Demaskowały stereotypy narosłe

<sup>27</sup> S.I. Witkiewicz, *Dedykacja dla Marii i Edmunda Strążyńskich na egzemplarzu tzw. Główniaka, Hauptwerku* – „Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia”, 1935. Zob. S.I. Witkiewicz, *Varia*, oprac. J. Degler. W: *Dzieła zebrane*, tegoż, t. 23, Warszawa 2019.

<sup>28</sup> M. Piwińska, *Legenda romantyczna i szydercy*, Warszawa 1973, s. 267.

<sup>29</sup> S.I. Witkiewicz, *Pisma krytyczne i publicystyczne*, op. cit., s. 96.



wokół życiorysów Mickiewicza i Słowackiego. Nie bała się wyrażać swoich krytycznych sądów o największych arcydziełach romantyków. Bunt „szyderców” wobec romantyzmu paradoksalnie przypominał właśnie zmagania romantyków z tradycją, co zauważył sam Witkacy:

Przecież dawni, codzienni już dla nas „wieszczowie” też kiedyś dla pewnych ludzi byli bezsensowni i niezrozumiali, stali się następnie zrozumiałymi, „weszli w krew”, a następnie przeżyli i pozbawieni słuszności w swoich niespełnionych prorocत्वach, trwają przez czysto artystyczną wartość<sup>30</sup>.

### „Odradzacze”<sup>31</sup>

Autor *Niemytych dusz* zaciekle walczył z funkcjonującym paradygmatem literatury romantycznej w dwudziestoleciu międzywojennym. Oskarżał współczesnych mu odbiorców o instrumentalne wykorzystywanie myśli Mickiewicza. Warto przypomnieć, że nie było to w czasach międzywojnia rzadkością. Do przedstawiania celów propagandowych partie polityczne najchętniej wykorzystywały uproszczone, często zniekształcone cytaty ze znanych dzieł wielkich romantyków – tak zwane „złote myśli”. Opisuje to Danuta Patkaniowska:

[...] na poziomie publicystyki [...] cytaty twórczości wieszczów należały do rytuału, służyły jako argumenty, uzasadniały różne stanowiska. Instrumentalne posługiwanie się złotymi myślami romantyków, szukanie wśród nich patronów i prekursorów określały taktykę propagandową niemal wszystkich pism i orientacji politycznych. Mickiewicz dla „Naprzodu” był socjalistą, dla „Myśli Narodowej” – nacjonalistą, dla „Drogi” – aktywistą militarnym, dla czasopism religijnych – wielkim katolikiem<sup>32</sup>.

Z takiego cynicznego wykorzystywania dzieł Mickiewicza kpił Tadeusz Boy-Żeleński:

Wzniesiono tedy Mickiewiczowi pomniki, uczyniono zeń rodzaj „trzeciego maja” przeciw pierwszemu majowi, sztandar przeciw socjalistom. Mickiewicz – to była tradycja, kontusz, wiara, ład i porządek. To była „reakcja”. Ale pomału zaczęli się pod niego dobrać socjaliści i mówić: „On jest nasz”, i też pielgrzymować pod jego pomnik<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 96.

<sup>31</sup> Jest to termin Witkacego, którym nazywał bezmyślnych epigonów wieszczów. Zob. S.I. Witkiewicz, *Teatr i inne pisma o teatrze*, red. J. Degler. W: *Dzieła zebrane*, tegoż, t. 9, Warszawa 1995, s. 18.

<sup>32</sup> D. Patkaniowska, *Romantyzm w literaturze polskiej XX wieku*. W: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, Wrocław 1992, s. 959.

<sup>33</sup> T. Boy-Żeleński, *Mickiewicz a my*. W: *Brązownicy i inne szkice o Mickiewiczu*, tegoż, Warszawa 1956, s. 48.

Jaki był ówczesny odbiór *Pana Tadeusza*, można wnioskować z wypowiedzi profesora Ignacego Chrzanowskiego z 1907 roku (a ogłoszonej drukiem w 1925): „kto kocha ojczyznę, ten kocha i *Pana Tadeusza*”<sup>34</sup>. Co więcej, z arcydzieła Mickiewicza zrobiono „świętość narodową”, do której należało odnosić się z szacunkiem. Doskonale podsumował to Boy:

Uczyniono z *Pana Tadeusza* Biblię polskości w ciasny sposób, kazano do niego pielgrzymować na kolanach, kazano w tej wiosce litewskiej widzieć wcielenie ojczyzny. [...] Punktem wyjścia stał się namiętny artykuł J.N. Millera, który ściągnął na autora gromy oburzeń, mniej lub więcej profesorskich. Biada literaturze, gdy przestaje budzić namiętności. Ci, co „błuznią”, to są lepsi czytelnicy niż ci, co pielgrzymują do krypty<sup>35</sup>.

Zdaniem autora *Szewców* epigoni, czyli „odradzaczę”, bezmyślnie powtarzali poglądy wielkich romantyków, bo nie potrafili formułować własnych.

[...] następuje ta beznadziejna improwizacja oszalałego od odczuwań krytyka, który nie mogąc sprecyzować swoich doznań, wpada w szal produkcji prawie bezsensownych frazesów na temat tego, „co poeta myślał”. [...] Gorzej jest, jeśli frazeologia pokrywa umysłową pustkę i brak nawet wszelkich odczuwań – wtedy nie ma już żadnej nadziei: tylko sięść i wyć z rozpacz i nudy. Nie chodzi przecie o to, aby się nabuchać cudzych myśli i następnie wyrzygiwać je w stanie niestrawionym [...]<sup>36</sup>.

Zespoły uproszczonych, stereotypowych wyobrażeń na temat romantyzmu, często utrwalanych w szkole – nazwał obrazowo „futurałami myśli”.

Niech nikt nie śmie mnie posądzić o to, że dla nas, żyjących wyrzutków, domagam się wieszczych dostojęstw. [...] Do tych mistrzów dawnych, na tle tej ilości już napisanych o nich tomów, łatwo jest przystępować z uśmiechem wszystko rozumiejącego znawcy. Ilość na ten temat krążącej frazeologii jest tak wielka, że trudno dziś wiedzieć, czyje myśli kto powtarza i czy to w ogóle myśli, czy tylko ich futurały, które zachowały ich formę<sup>37</sup>.

### „Zniewalać do działania duchy opieszale”

Wypracowanie przez Witkacego własnego, choć szyderczego języka, którym mówił o literaturze romantyków, jest dowodem na to, że ta literatura była dla niego ważna. Od wczesnego dzieciństwa zna ojcowską interpretację *Pana Tadeusza*, *Dziadów*

<sup>34</sup> I. Chrzanowski, *Za co powinniśmy kochać „Pana Tadeusza”?* (Odczyt popularny wygłoszony w Warszawie, w Uniwersytecie Ludowym Polskiej Macierzy Szkolnej w roku 1907), Warszawa 1925, s. 32.

<sup>35</sup> T. Boy-Żeleński, *Mickiewicz a my*, op. cit., s. 50.

<sup>36</sup> S.I. Witkiewicz, *Pisma krytyczne i publicystyczne*, op. cit., s. 151.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 96.

czy *Ksiąg narodu...*, gdy później zacznie samodzielnie obcować z dziełami Mickiewicza, będzie wyciągał własne wnioski z lektury.

Okaże się więc, że Witkacowskie spojrzenie na rolę artysty, który ma zachęcać odbiorcę do czynu, a wręcz rozpałać w nim taką żądzę, jest zaskakująco podobne w tym aspekcie do myśli Mickiewicza. W 1902 roku, w swoim dziełku filozoficznym *Marzenia improduktywa*, siedemnastoletni Witkacy powoływał się na jego autorytet:

Wskutek tego zaś istnienia jednostek, które zawsze główną część uczucia swego w stałym kierunku zużywają, istnieją epoki czynu i sztuki, jak mówi Mickiewicz [podkreśl. M.B.]. [...] sztuka zostawia za sobą tęsknotę i żądzę czynu. Oświecla jakby nieznane obszary uczuć, wydobywa iskry, co u drugich im nieznane, w nich spoczywające siły do czynu zapalić są zdolne. Tak przez swą siłę wewnętrzną sztuka przygotowuje czyn. Czyn daje wartości niezniszczalne, ale tym, że są one rzeczywiste, są tym samym ciasne. Dlatego po epokach czynu przychodzą czasy sztuki, które są tęsknotą do nowych uczuć i czynów<sup>38</sup>.

To zaskakujące, że autor *Narkotyków* podzielał poglądy Mickiewicza na rolę dramatu, który ma „pobudzać duchy opieszale”<sup>39</sup>. Swoją myśl rozwinął poeta romantyczny w słynnej *Lekcji XVI*:

W dramacie poezja przechodzi w działanie wobec widzów [podkreśl. – M.B.]. Nadmienię, że dramat zapowiada niemal zawsze kres jednej, a początek innej epoki. Skoro myśl ożywająca naród znalazła już swych przedstawicieli w rzeczywistości, skoro wydała już bohaterów, wówczas dąży do utrwalenia pamięci ich czynów w sztuce, wydaje dramat. Przeznaczeniem tej sztuki jest pobudzać, a raczej, jeśli wolno się tak wyrazić, zniewalać do działania duchy opieszale [podkreśl. M.B.]<sup>40</sup>.

Kim były dla Witkacego owe „duchy opieszale”? Autor *Nowych form w malarstwie* uważał, że myśląca istota powinna zadawać sobie pytania typu: „Skąd się wziąłem?”, „Co było przed moim istnieniem?”. Niestety, jego zdaniem ludzie coraz bardziej upodabniają się do zwierząt. Nie zastanawiają się nad fundamentalnymi kwestiami dotyczącymi bytu. Nie próbują odkrywać prawdy o własnym istnieniu. Społeczeństwo „mechanizuje się”, staje się coraz bardziej wygodne, nastawione na konsumpcję. Istnienie Poszczególne zamiast żyć – egzystuje i co gorsza, wybiera często zamiast ambitnego dzieła sztuki „łatwą rozrywkę dla mas”. Za takie uważał Witkacy kino, sport, dancing.

<sup>38</sup> S.I. Witkiewicz, *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia i inne pisma filozoficzne (1902–1932)*, oprac. B. Michalski. W: *Dzieła zebrane*, tegoż, t. 13, Warszawa 2002, s. 23–24.

<sup>39</sup> Niezwykle ważne zagadnienie performatywnego pojmowania sztuki nie tylko przez Mickiewicza, ale także przez Witkacego zostanie rozwinięte w osobnej pracy.

<sup>40</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. II. *Literatura słowiańska. Kurs trzeci i czwarty*, przeł. L. Płoszewski, Warszawa 1955, s. 117.

W przyszłości odbiorcy literatury masowej będą szczęśliwi, bo nie będą odczuwać metafizycznego niepokoju, ale czy będzie można ich nazwać istotami myślącymi?

Dlatego według mnie ludzie nie zajmujący się filozofią, żyjący w „odproblemionym”, pospolitym świecie przeciętnego bydlęcia ludzkiego nie używają życia, choćby pili najdroższe wina, zażywali najwścieklejsze narkotyki, podróżowali czort wie gdzie na własnych jachtach i uprawiali inne, wyrafinowane rozpusty<sup>41</sup>.

Ci bezmyślni, jedynie wegetujący miłośnicy kultury masowej to dla Witkacego „duchy opieszale”, które nie umieją już odczuwać przeżycia metafizycznego.

Na marginesie warto dodać, że to pytanie twórcy Czystej Formy jest wciąż aktualne. W 1996 roku Maria Janion w swoim zbiorze esejów pod tytułem *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś* zadała zaskakująco podobne pytanie: „Czy odbiorcy kultury masowej przeżywają świadomie swoje istnienie?”<sup>42</sup>. Z kolei w 2009 roku Andrzej Franaszek przeprowadził wywiad z Januszem Deglerem. I zapytał: „Czy aby nie dopiero teraz dochodzimy do sytuacji, gdy grozi nam stan szczęśliwego – jak mówił Witkacy – zbydlęcenia?”<sup>43</sup>. Janusz Degler odpowiedział:

Chyba dopiero teraz nadszedł czas, aby właściwie odczytać historiozoficzne prognozy Witkacego. W jakiejś mierze zbliżamy się przecież do modelu tzw. społeczeństwa konsumpcyjnego, a unifikacja zachowań społecznych – poczynając od mody aż do narzucanych przez telewizję i pisma kolorowe wzorców obyczajowych – przypomina witkacowską wizję świata, w którym życie jednostki podlega przemożnej standaryzacji i – co najgorsze – ona wcale nie chce się przed tym bronić<sup>44</sup>.

Zanik uczuć metafizycznych doprowadzi, zdaniem Witkacego, do upadku religii, sztuki i filozofii. Istnienie Poszczególne w wyniku automatyzacji i rozwoju społecznego zagubi unikalną indywidualność.

Wiele zmieniło się od tamtych czasów, [chodzi o starożytną Grecję – przypis M.B.] ale mimo wszystko nie warto nawet w najokropniejszych warunkach (łatwo mówić, więc co: obóz koncentracyjny, zapluskwione glinianki, głód, mróz, wszy – może nawet i tak – zależy od siły woli) tracić go z oczu, bo przy pewnej transformacji wartości greckich co innego nam pozostaje prócz zarabiania na chleb, dbania o naszych bliskich, starania się o możliwie pełne i skuteczne uczestnictwo w życiu społecznym, jak nie ten właśnie harmonijny rozwój naszych osobowości, który ostatecznie jest celem wszystkich transformacji społecznych: chodzi o szczęście indywidualne, a nie szczęście jakiegoś bezindywidualnego mrowia, które nazywamy w skrócie społeczeństwem czy ludzkością<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> S.I. Witkiewicz, *Pisma krytyczne i publicystyczne*, op. cit., s. 150–151.

<sup>42</sup> M. Janion, *„Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś”*, Warszawa, 1996, s. 36.

<sup>43</sup> J. Degler, *Stan szczęśliwego zbydlęcenia*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 38, s. 44.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>45</sup> S.I. Witkiewicz, *Narkotyki. Niemyte dusze*, op. cit., s. 328–329.

Jaką postawę wobec nieuniknionej katastrofy zaprezentuje autor *Niemytych dusz*? Mając świadomość, że nie da się zapobiec temu procesowi, zapragnie zachować mimo wszystko poczucie godności.

Umieć nie być tymczasowym w atmosferze palącego się domu i zakładać w nim np. dzwonki elektryczne, polewając drugą ręką płomień z małego kubeczka, wielką byłoby zaiste sztuką. A takim musi być trochę człowiek dzisiejszy, o ile chce wytrzymać napór przemian przyszłościowych, które mogą się rozpocząć lada chwila [...] <sup>46</sup>.

Podobną postawę zaprezentuje bohater jego powieści *Pożegnanie jesieni* – Atanazy Bazakbal:

Czy warto w ogóle czynić cokolwiek? W samym bezpośrednim przeżywaniu wznieść się ponad zmoreę przypadkowości codziennej. A jeśli to niemożliwe, starać się przynajmniej o to wszelkimi siłami: tylko droga do czegoś jest czymś istotnym – osiągnięty cel jest niczym [podkreśl. – M.B.] <sup>47</sup>.

Co zadziwiające, że Witkacy jako artysta stanie się także odpowiedzialny za cały naród, co znów wyrazi słowami Atanazego:

Tamto będzie to szczyt materialny za cenę automatyzmu – oni [ludzie przyszłości – przypis M.B.] tego już wiedzieć nie będą, i będą faktycznie szczęśliwi – ale my [prawdziwi artyści – przypis M.B.], których głowy sterczą jeszcze ponad ten poziom, musimy wiedzieć za nich – w tym może być nasza naturalna wielkość! [podkreśl. S.I. Witkiewicz] [...] Cóż, że automatyczni ludzie przyszłości będą szczęśliwi i nie będą wiedzieć o swoim upadku. My wiemy teraz za nich i powinniśmy ich od tego uchronić <sup>48</sup>.

Witkiewicz zasadę bezkompromisowego tworzenia sztuki wcielał w życie. Wiem jedno, że niezależnie od wartości moich prac starałem się, czy to w sferze czysto artystycznej, czy intelektualnej, pracować z największym napięciem, na jakie mnie było stać. [...] A mam głębokie przekonanie, że większość ludzi piszących nie pracuje u nas całą parą. Chodzi przecie o przejawienie się całkowite, o absolutną Prawdę w stosunku do siebie – tylko wtedy może być mowa w sumie o wielkości literatury danego kraju. Obniżanie samego siebie, przystosowywanie i kompromis doprowadzi tylko do wykrzywienia się danej indywidualności <sup>49</sup>.

W *Pożegnaniu jesieni* o artystach pracujących bezinteresownie dla innych, poświęcających się dla sztuki, Sajetan Tempe – pragmatysta powiedział z pogardą: „prometeiczne duszki”. Dlaczego? Bo chciały poprzez sztukę uświadamiać

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 240.

<sup>47</sup> S.I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni*, oprac. A. Micińska. W: *Dziela zebrane*, tegoż, Warszawa 2001, s. 111.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 417–418.

<sup>49</sup> S.I. Witkiewicz, *Pisma krytyczne i publicystyczne*, *op. cit.*, s. 115–116.

i przez to ocalać odbiorcę przed utratą refleksji nad sobą (nawet jeśli działanie to skazane było na niepowodzenie). Takim Prometeuszem był, jego zdaniem, Atanazy, który w zakończeniu powieści niósł tłumowi swoją szlachetną ideę odwrócenia mechanizacji. Chciał ratować ginące wartości wbrew poczuciu, że nie da się uniknąć katastrofy. Jednak to przecież nie wynik tych działań był ważny, ale samo dążenie do celu. Prometeiczna postawa Bazakbala to tak naprawdę postawa samego Witkacego. Jego ponoszenie ofiary za bezkompromisowość w tworzeniu sztuki czystej nieodparcie przypomina faustyczne zmagania bohatera romantycznego. To swoisty prometeizm<sup>50</sup>.

### Transcendencja pozioma

Witkacego działania dla dobra innych przypominają Mickiewiczowską intuicję metafizycznej odpowiedzialności za każdego człowieka, za los swojego narodu, o których pisze Michał Masłowski<sup>51</sup>. Nowy typ więzi kulturowej, postawy religijnej nazwał badacz „analogowym” naśladowaniem Chrystusa<sup>52</sup>. Początek zjawiska upatruje w *Dziadach*<sup>53</sup>:

Instytucjonalna, oparta na tradycji religia indywidualistyczna staje się wcielającą się w historię religią profetycznego dynamizmu wspólnoty i charyzmatycznych misji indywidualnych wynikających ze zbiorowych celów [podkreśl. M.B.]<sup>54</sup>.

Dowodzi on, iż w tym schemacie wertykalna transcendencja zostaje zastąpiona przez transcendencję poziomą, która „zasadza się na uniwersalnym konsensusie etycznym, przejęciu odpowiedzialności za historię i na rozwoju osobowości prowadzącym do przeobstwienia [...]”<sup>55</sup>. Takie przesunięcie w stronę transcendencji horyzontalnej Masłowski obserwuje także u Norwida:

Charyzmatyczny bohater Mickiewicza został u Norwida zastąpiony przez wysiłek człowieka zbiorowego, syna Prometeusza, właściwego herosa dziejów – który kumuluje doświadczenie pracy następujących po sobie cywilizacji i epok oraz wynikające z niego bogactwo duchowe, wynik sublimacji zbiorowego wysiłku przez sztukę<sup>56</sup>.

<sup>50</sup> Jest to niezwykle ważne zagadnienie w twórczości Witkacego. Do jego zbadania zainspirował mnie na konferencji: *Spory romantyczne i spory o romantyzm (dawne i nowe)* Profesor Michał Masłowski, za co Mu serdecznie dziękuję. Szczegółowa analiza tego tematu zostanie podjęta w osobnej pracy.

<sup>51</sup> M. Masłowski, *Etyka i metafizyka. Perspektywa transcendencji poziomej we współczesnej kulturze polskiej*, Warszawa 2011, s. 12 i 17.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>54</sup> M. Masłowski, *Gest, symbol i rytuały polskiego teatru romantycznego*, Warszawa 1998, s. 309.

<sup>55</sup> Tegoż, *Etyka i metafizyka...*, s. 15.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 16.

I taką właśnie postawę<sup>57</sup>, bliższą Norwidowskiej<sup>58</sup>, prezentuje Witkacy – to postawa odpowiedzialności za odbiorcę, ocalanie wartości poprzez sztukę oraz postulat pracy nad sobą<sup>59</sup>.

Ofiara poprzedza i ustanawia transcendencję, rytuał tworzy dyskurs, działanie wobec i dla innych jest formowaniem siebie, swego człowieczeństwa<sup>60</sup>.

Witkacy prowadził dramatyczne poszukiwania sensu za wszelką cenę. Bezkompromisowo walczył przeciw o Czystą Formę, by za jej pośrednictwem odbiorca mógł zbliżyć się do Prawdy Absolutnej i doznać wstrząsu metafizycznego. Przeżycie to miało być nagłym doznaniem „jedności w wielości” istnień w kosmosie, przecuciem misternego wzoru Wszczęświata.

Witkacy – „metafizyczny nienasyconiec”, rzeczywiście poświęcił własne istnienie, by „stwarzać idee”:

[...] zanikła też idea samotnego artysty, pracującego beznadziejnie samotnie na zimnym stryszku aż do zagwazdranej śmierci. W dzisiejszych czasach jest coś śmiesznego w takiej koncepcji – jej wielkość należy do przeszłości. Różne indywidua na różnych drogach szukają wyjścia z tej beznadziejnej sytuacji. Nikt jednak – to jest ciekawe – nie wraca na zimny stryszek. To rozwiązanie zdaje się wykluczonym. Wyrzeczenie się ma w sobie pozory piękna – brzydkim zdecydowanie jest kompromis renegata<sup>61</sup>.

Autor *Teatru* tworzył sztukę nie tylko w tym celu, by ocalić w sobie ginące uczucia metafizyczne, ale po to, by także inni mogli je przeżywać.

Twierdę, że znaczenie społeczne teatru mogłoby się podnieść znakomicie, gdyby przestał on być miejscem oglądania na nowo życia, nauczania i wypowiedzania „poglądów”, a stał się prawdziwą świątynią dla przeżywania czystych metafizycznych uczuć [podkreśl. M.B.]<sup>62</sup>.

<sup>57</sup> W myśli Witkacego idea transcendencji poziomej ujawnia się raczej poprzez naśladowanie Prometeusza niż Chrystusa, choć to wcale nie znaczy, że Witkacy był nihilistą i głosił śmierć Boga. Przyjmował raczej postawę sceptyka, ale z żalem mówił o upadku religii.

<sup>58</sup> Także dla ojca Witkacego niezwykle ważne było Norwidowskie pojmowanie roli sztuki. Wielokrotnie cytował on dzieła wielkiego poety, w tym *Promethidiona*. „Cypryan Norwid wypowiedział o sztuce głębokie prawdy [...]. Dziś, czytając jego słowa, widzę, że na przykład, o co ja się biłem i za co dotychczas jestem napastowany, ten dziwny człowiek dawno wiedział i powiedział. Posłuchajmy: [...] <<Podnoszenie ludowych natchnień do potęgi przenikającej i ogarniającej ludzkość całą, podnoszenie ludowego do ludzkości nie przez stosowania zewnętrzne i koncesje formalne, ale przez wewnętrzny rozwój dojrzałości...>>”. S. Witkiewicz, *Dziwny człowiek*, Lwów 1903, s. 96–97. Związki Witkacego z Norwidem analizował Wiesław Rzońca. Zob. W. Rzońca, *Witkacy–Norwid. Projekt komparatystyki dekonstrukcjonistycznej*, Warszawa 1998.

<sup>59</sup> Michał Masłowski opisał niezwykle interesująco rodzaj specyficznej relacji pomiędzy odbiorcami i twórcami groteski. Zob. *Rytuały polskiej groteski*. W: *Etyka i metafizyka...*, M. Masłowski, *op. cit.*

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>61</sup> S.I. Witkiewicz, *Teatr...*, *op. cit.*, s. 421–422.

<sup>62</sup> S.I. Witkiewicz, *Teatr...*, *op. cit.*, s. 113.

Choć odbiorcy w koncepcji Witkacego mają indywidualnie doznawać przeżyć metafizycznych, kontemplując sztukę, w pewnym jednak sensie tworzą wspólnotę – choćby w teatrze. Gdy autor *Niemitych dusz* wprost mówił o narodzie, także i za niego czuł się odpowiedzialny. Nawet wtedy, gdy go ostro upominał, to przecież troszczył się o przyszłe pokolenia Polaków. W jego przemyśleniach wyraźnie ujawnia się „troska każdego człowieka o każdego”<sup>63</sup>. Będzie to ta forma interakcji międzyludzkiej, którą Masłowski odnajduje u Josepha Conrada czy u Gombrowicza.

Przybliżyliśmy się w ten sposób do zasady transcendencji poziomej, w której sens jest pomiędzy ludźmi [podkreśl. M. Masłowski], a nie przekazany przez tradycję czy usytuowany w niebie. [...] Postrzeganie absurdu jako zasady ludzkiego świata stworzyło w XX wieku nowy gatunek, groteskę, którą Jan Kott określił jako tragedię pod pustym niebem<sup>64</sup>.

W kontekście kryzysu wartości postawa Witkacego, podobnie jak innych twórców groteski, staje się niezwykła. Ich heroiczne próby przezwyciężenia nihilizmu będą wręcz tragiczne<sup>65</sup>. Autor *Szenców* podejmuje ogromny wysiłek, by w tej sytuacji ocalać ginącą sztukę czystą, choć wie, że jest skazany na niepowodzenie. Tym większą wartość ma jego troska o każde Istnienie Poszczególne, która jest czymś w rodzaju Mickiewiczowskiej odpowiedzialności za każdego człowieka.

### Bibliografia

- Boy-Żeleński T., *Brązownicy i inne szkice o Mickiewiczu*, Warszawa 1956.
- Chrzanowski I., *Za co powinniśmy kochać „Pana Tadeusza”?* (Odczyt popularny wygłoszony w Warszawie, w Uniwersytecie Ludowym Polskiej Macierzy Szkolnej w roku 1907), Warszawa 1925.
- Dawidowiczowa A., *Zeschnięte liście i kwiat*, Kraków 1989.
- Degler J., *Stan szczęśliwego zbydłęcia*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 38.
- Degler J., *Witkacy – wychowawca narodu*. W: *Człowiek, kultura, historia*, red. E. Dobrzejewska-Mozrzyńskas, A. Jezierski, Wrocław 2011.
- Janion M., *„Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś”*, Warszawa, 1996.
- Janion M., *Gorączka romantyczna*, Gdańsk 2007.
- Janion M., *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990.
- Kuziak M., *Inny Mickiewicz*, Gdańsk 2013.
- Masłowski M., *Etyka i metafizyka. Perspektywa transcendencji poziomej we współczesnej kulturze polskiej*, Warszawa 2011.
- Masłowski M., *Gest, symbol i rytuały polskiego teatru romantycznego*, Warszawa 1998.
- Mickiewicz A., *Dziela wszystkie. Wiersze 1817–1824*, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1971.
- Mickiewicz A., *Dziela*, t. II, *Literatura słowiańska. Kurs trzeci i czwarty*, przeł. L. Płoszewski, Warszawa 1955.
- Mickiewicz A., *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Paryż 1832.

<sup>63</sup> M. Masłowski, *Etyka i metafizyka...*, *op. cit.*, s. 17.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 21.



- Pawlak P., *Errata. Jest: ciarapata, ma być: arystokrata*. W: <http://witkacologia.eu/uzupelnienia/uzupelnienia.html>.
- Piwińska M., *Legenda romantyczna i szyderycy*, Warszawa 1973.
- Rzońca W., *Witkacy–Norwid. Projekt komparatystyki dekonstrukcjonistycznej*, Warszawa 1998.
- Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, Wrocław 1992.
- Witkiewicz S., *Dziwny człowiek*, Lwów 1903.
- Witkiewicz S., *Jan Matejko*, Kraków 1903.
- Witkiewicz S., *Listy do syna*, oprac. B. Danek-Wojnowska, A. Micińska, Warszawa 1969.
- Witkiewicz S., *Wallenrodyzm czy znikczemnienie?*, „Kultura Polski” 1917, nr 6/7.
- Witkiewicz S.I., *Dramaty*, t. 1, oprac. J. Degler, Warszawa 1996.
- Witkiewicz S.I., *Listy do żony (1936–1939)*, red. J. Degler, Warszawa 2012.
- Witkiewicz S.I., *Narkotyki. Niemyte dusze*, oprac. A. Micińska. W: *Dziela zebrane*, tegoż, t. 12, Warszawa 2004.
- Witkiewicz S.I., *Pisma krytyczne i publicystyczne*, oprac. J. Degler. W: *Dziela zebrane*, tegoż, t. 11, Warszawa 2015.
- Witkiewicz S.I., *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia i inne pisma filozoficzne (1902–1932)*, oprac. B. Michalski. W: *Dziela zebrane*, tegoż, t. 13, Warszawa 2002.
- Witkiewicz S.I., *Pożegnanie jesieni*, oprac. A. Micińska. W: *Dziela zebrane*, tegoż, Warszawa 2001.
- Witkiewicz S.I., *Teatr i inne pisma o teatrze*, red. J. Degler. W: *Dziela zebrane*, tegoż, t. 9, Warszawa 1995.
- Witkiewicz S.I., *Varia*, oprac. J. Degler. W: *Dziela zebrane*, tegoż, t. 23, Warszawa 2019.

## Streszczenie

Wnikliwa lektura twórczości Witkacego przynosi zaskakujące wnioski. Okazuje się, że myśl Mickiewicza była dla niego niezwykle ważna. Stanisław Ignacy od najmłodszych lat wychowywał się w atmosferze uwielbienia dla dzieł romantycznych poetów. Poznawał je dzięki ojcowskiej interpretacji, która z pewnością miała wpływ na jego późniejszą twórczość. Nie podzielał jednak fascynacji ojca w pełni. Już jako młody pisarz prezentował własne, często odmienne poglądy na temat literatury romantycznej. Niejednokrotnie polemizował z utworami Mickiewicza, używając do tego szyderczego języka. Jednak były one dla niego jednocześnie niezwykle ważnym punktem odniesienia i miały wielką wartość artystyczną. Poglądy Witkacego na rolę sztuki czystej są zaskakująco podobne do Mickiewiczowskiej filozofii dramatu ze słynnej *Lekcji XVI*. Dramat, zdaniem romantycznego poety, ma „zniewalać do działania duchy opieszale”. Według Witkacego teatr powinien poruszać współczesnego odbiorcę, budzić w nim uczucia metafizyczne.

Im autor *Niemytych dusz* bardziej dojrzewał, tym wyraźniej ujawniała się w nim troska i odpowiedzialność za Istnienia Poszczególne, które można jeszcze ocalić od upadku wartości. To wyraźnie przypomina Mickiewiczowską troskę „każdego człowieka o każdego”.

## Summary

An insightful reading of Stanisław Ignacy Witkiewicz's output brings some surprising conclusions. It turns out that the thought of Adam Mickiewicz was outstandingly important for him. Witkiewicz had been brought up in the atmosphere of adoration of the Polish romantic poetry since his childhood. He discovered them thanks to his father's interpretations, which surely had a huge impact on his later works. Witkiewicz did not fully share his father's endless fascination, however. As a young writer, Witkiewicz presented his own, often separate opinion about the role of the romantic literature. He repeatedly disagreed with the Mickiewicz's oeuvre, often using a mocking language. Still, Mickiewicz's thought constituted a crucial point of reference to Witkiewicz and according to him Mickiewicz's literary works had great artistic value. Witkiewicz's opinion about pure art is surprisingly similar to the philosophy of Mickiewicz expressed in *The 16<sup>th</sup> Lesson*. Art, in Mickiewicz's own words, has to "captivate the sluggish souls to action". Witkiewicz thought was similar: in his view, art should impress the recipient and arouse metaphysical reflections.

The more Witkiewicz matured, the more he demonstrated his care and responsibility for all "Separate Beings" that can be saved from the value decline. It actually resembles Mickiewicz's conception of the "care of every human for every human".

## Biogram

**Magdalena Baraniak** – doktorantka na Wydziale „Artes Liberales” UW, ukończyła filologię polską ze specjalizacją teatrologiczną na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Obroniła pracę magisterską pod tytułem: *Istota przeżycia teatralnego w koncepcjach teatralnych Stanisława Ignacego Witkiewicza i Tadeusza Kantora*. Obecnie pracuje nad rozprawą doktorską: *Witkacy i romantyzm*. W swoich badaniach próbuje odkrywać nowe, nieznane oblicza autora *Niemitych dusz*. Współpracuje z Instytutem Witkacego. Jest sekretarzem redakcji czasopisma *Witkacy!* Wraz z prof. dr hab. Marią Kalinowską, prof. dr hab. Aliną Nowicką-Jeżową i Anetą Świder-Pióro redagowała naukowo tom *Humanizm między Wschodem a Zachodem* (2020).

magda.baraniak@wp.pl